Nr. 45. Poznań, dnia 6 listopada 1926. Rocznik 7.



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Potęga związku właścicieli zakładów graficznych w Ameryce.

Związek właścicieli zakładów graficznych „United Typothetae of America" powsta, jak donosi J. Clyde Oswald w czasopiśmie „American Printer" w roku 1887. Już od 1865 r. istniało w Nowym Jorku lokalne stowarzyszenie właścicieli drukarń pod tą samą nazwą, którą nadano całemu, z biegiem lat do niebywałej potęgi i znaczenia tak socjalnego jak politycznego wzrosłego związku, który właściwie się ukonstytuował ażeby zrównoważyć wpływ wcześniej założonego związku pracowników drukarskich. Z nielicznej zrazu i luźnej organizacji lokalnych stowarzyszeń właścicieli zakładów graficznych, rozrzuconych po miastach amerykańskich wyrosła z biegiem lat potężna organizacja fachowa, która rozprzestrzeniła się po olbrzymim obszarze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady, licząca obecnie około 4.000 członków, stowarzyszonych w 90 lokalnych organizacjach. Budżet roczny wspomnianej organizacji wynosi rocznie nie mniej jak 425.000 dolarów, czyli blisko 4 miljony złotych polskich!

Centrala amerykańskiego związku właścicieli zakładów graficznych znajduje się w Chicago. Podzieloną jest na kilka specjalnych wydziałów, z których każdy ma specjalne zadanie wytknięte, jakoto: obliczanie i statystykę cen, obserwacja rozwoju prawodawstwa i wpływanie nań po myśli potrzeb przemysłu graficznego, sprawy organizacyjne, sprawy fachowe, sprawy szkolenia fachowego, wpływanie na doskonalenie amerykańskiej sztuki drukarskiej, normalizacja formatów, sprawy funduszu zapomogowego, badanie rachunkowości, kontrola cen dostawców, sprawy drukarń wyspecjalizowanych, oszacunkowanie, znawstwo zakupu i znajomość maszyn fachowych. Każdym wydziałem kieruje doświadczony fachowiec - specjalista.

Zarząd organizacji składa się z prezydenta, któremu podlega czterech wiceprezydentów, skarbnik oraz dziewięciu zastępców, wybranych przez poszczególne wydziały organizacyjne. Ich uchwały i postanowienia wykonuje zarządzający sekretarz, który sam jeden z członków naczelnego zarządu pobiera pensję; wszelkie inne urzędy zarządu centralnego są honorowe. Sekretarzowi podlega cały szereg płatnych oficjalistów, którzy wykonują zadania związkowe w czterech wydziałach: administracji, kontroli, obwieszczeń oraz szkolenia fachowego.

Wydział szkolenia fachowego czuwa starannie nad znajdującą się w Indianopolis fachową szkołą zawodu graficznego, utrzymywaną kosztem związku. W szkole tej kształci się około 150 uczni; wyszukani fachowcy uczą ich zestawu ręcznego i maszynowego i wszelkich prac przy maszynach drukarskich praktycznie, a teoretycznie kalkulacji drukarskiej oraz innych przedmiotów fachowych. Obok tej, pod własnym zarządem organizacji znajdującej się szkoły, o której mowa, wspiera jeszcze związek właścicieli zakładów graficznych szkoły lokalne, rozstrzelone po 500 miejscowościach w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, dostarczając własnym kosztem książek i dzieł naukowych oraz wszelkich innych przyborów naukowych.

Członkowie płacą do kasy zarządu centralnego za każde 1.000 dolarów myt 4,50 dolara; minimalna składka roczna wynosi 18, najwyższa 1.800 dolarów rocznie; lokalne stowarzyszenia po miastach wielkich płacą ryczałtem od sumy płaconych 4 do 10 miljonów myt 17.500, ponad 10 miljonów myt 22.500 dolarów rocznej składki.

Rzecz ciekawa, że centralny zarząd związku United Typothetae of America zasadniczo nie zajmuje się kwestją myt i umów cennikowych z pracownikami drukarskimi, zwłaszcza, że w Ameryce są w zwyczaju lokalne umowy cennika myt. Również zarząd centralny nie obowiązuje swych członków żadną uchwałą, jakie stanowisko zająć mają wobec organizacyj pracowników graficznych; stawia im zupełnie dowoli, czy chcą należeć do „Affiliated Closed Shop Division" (zatrudniającej wyłącznie zorganizowanych pracowników kwalifikowanych i robotników), lub też do „Affiliated Open Shop Division" (nie przyj-

mujących żadnych zorganizowanych drukarzy do pracy).

Największa filja stowarzyszenia właścicieli zakładów graficznych znajduje się w Nowym Jorku. Liczy ona 400 członków, reprezentujących 628 firm, którzy razem płacą 165.000 dolarów rocznych składek. Z tej sumy, według zwyż podanego warunku, filja nowojorska odsyła centrali w Chicago 22.500 dolarów składki ryczałtowej, a pozostałą sumę zużywa na potrzeby własnych urządzeń, jakoto: biura wskazywania pracy, ochrony przed klientami drukarskimi nie uiszczającymi się z zapłaty za zamówione na kredyt druki (w tym kierunku zorganizowaną jest doskonale kartoteka i biuro wywiadowcze), wreszcie wydostanie od upartych dłużników sum należnych się poszczególnym zakładom graficznym za dostarczony towar.

Każdy członek związku „United Typothetae of America" otrzymuje wreszcie co tydzień z centrali organizacji wspomnianej bezpłatnie informacyjny organ fachowy, umiejętnie redagowany, dający pogląd na stan i rozwój przemysłu graficznego, zawierający również wszelkie inne informacje, potrzebne właścicielom zakładów graficznych, jako fachowcom, pracodawcom i obywatelom kraju. Prócz tego doroczne walne zgromadzenia delegatów miejscowych stowarzyszeń drukarzy, zwoływane przez centralny zarząd w Chicago, okazywały się wypróbowanym środkiem do normowania spraw zawodu drukarskiego i czuwania nad rozwojem placówek przemysłu graficznego oraz doskonaleniem sztuki drukarskiej w Ameryce.

Sprawa metali drukarskich.

Jak wiadomo, to z nielicznymi wyjątkami nie grzeszymy zbędną czułością w kierunku czuwania nad metalami drukarskimi. Zazwyczaj, przynajmniej w wielu oficynach drukarskich nie dbamy o nie wcale. Przecież to kruszce, tak twarde, tak wytrzymałe, cóż im się stać może?

A przecież to sprawa ważna, nawet arcyważna tam, gdzie intensywnie pracują maszyny do składanie i posługuje się płytami stereotypowemi. Przedewszystkiem metale drukarskie powinno się utrzymywać w stanie niezanieczyszczonym, to znaczy od czasu do czasu należy cały zapas metali przetopić i w miarę potrzeby zasilić stosownym kruszczem. Jest metal zbyt miękki, wówczas koniecznie trzeba dodać antymonu; nabiera metal w kotle koloru niebieskawego, wówczas brakuje w nim odpowiedniej ilości cyny; gdy natomiast jest zbyt twardym i skłonnym do kruszenia, wówczas wymaga odpowiedniej dawki ołowiu.

Bynajmniej jednakże nie wystarcza, jeżeli brakujące dawki metalu wrzuca się do kotła, by się z resztą stopiły, co więcej należy używany, stary metal wpierw gruntownie oczyścić. Używanym bywa ku temu polecany w handlu proszek oczyszczający, lub też posługując się specjalnym do tego aparatem „Steros", skonstruowanym przed wojną światową przez firmę „Stereo - Metall — Ges. m. b. H." w Duisburgu (Niemcy). Aparat ten przez proces organiczny parowania wody oczyszcza metal starannie. Dopiero, gdy używany metal został starannie oczyszczony, dodaje się świeży metal uzupełniający, który w kotle się rozmiesza, ażeby poszczególne metale, tworzące mieszankę metalu drukarskiego — ołów, antymon i cyna — ściśle się złączyły.

Przez stopienie można też stare, zużyte czcionki zamienić w metal używany do stereotypji i maszyn składających, zważyć jednakże należy, że metal czcionkarski zawiera o wiele wyższy procent antymonu, aniżeli metal używany w stereotypji; pierwszy zawiera 25 do 30 procent, a drugi tylko 15 procent antymonu. Trzeba zatem dodać odpowiednią dawkę ołowiu i to w razie przemiany na metal do stereotypji trzyćwiercie ciężaru metalu czcionkarskiego, a jeżeli chodzi o przetopienie metalu do używania przez maszyny składające, nawet jeszcze nieco więcej. Cyny wystarczy dodać 5 procent, ażeby metal, zwłaszcza do używania przez maszyny do składania, stawał się łatwo płynnym.

W końcu zaznaczyć wypada, że podana metoda opłaca się jedynie wtenczas, gdy metale są drogie, a we własnej oficynie sterczy zapas zużytego metalu czcionkarskiego. Jeżeli cena za metale drukarskie jest normalną, to korzystniej jest zużyty metal sprzedać, a nowy metal zakupić, albowiem w tym przypadku nie pokryją się koszty przetopienia metalu.

Przed Melchjorem Neringiem.

(Z dziejów książki w Poznaniu w XVI w.)

Pierwsze druki poznańskie z oficyny Melchjora Neringa noszą datę 1577, o wiek przeszło późniejszą od wyjścia pierwszej książki drukowanej w Polsce. Istnieją przecież w starszej literaturze poglądy, wymieniające Jana z Sącza Małeckiego (drukarza krakowskiego, później pastora w Ełku i protestanckiego autora) i Piotra Sextilisa, jako wcześniejszych poznańskich drukarzy, nie mają one jednak dostatecznej podstawy. Albowiem ani przebieg życia Małeckiego nie upoważnia do przyjęcia tej tezy, ani w księgach miejskich poznańskich niema o nim żadnej wzmianki. Trudniejsza sprawa z Piotrem Sextilis de Obrziczko. Łukaszewicz, znany historyk Poznania, znalazłszy jedną jedyną zapiskę o nim, jaka się wogóle znajduje w poznańskich księgach miejskich, na jej podstawie osnuł całą opowieść o poznańskiej drukarni Sextilisa. Wspomniana zapiska nie daje jednak najmniejszej pewności temu twierdzeniu. Co do osoby jego nasuwają się dwie możliwości. Albo Piotr był w nieznanej nam miejscowości podrzędnym zapewne drukarzem i przyjechał tylko do Poznania załatwić interesy z Patruusem (zapiska wspomniana mówi o sprawie między nim i Patruusem), albo też przebywał w Poznaniu jako drukarz wędrowny. Pochodzenie z Obrzycka, miasteczka w Wielkopolsce, pozwala twierdzić, że był Polakiem.

Pierwsza drukarnia poznańska powstała dopiero w ostatniej ćwierci 16 wieku. Mimowoli nasuwa się pytanie, dla czego miasto po Krakowie niemal największe w Polsce, bogate, położone obok dwu wielkich stolic biskupich, posiadające prawie uniwersytecką uczelnię i uważano za jedno z ognisk reformacji, tak długo nie miało własnej oficyny.

Śmiało rzec można, że w samych początkach 16. wieku do założenia w Poznaniu drukarni nie dopuścił najpotężniejszy współczesny księgarz i drukarz polski Jan Haller, osiadły w Krakowie. Jedynym niemal materjałem dostarczanym wówczas drukar-

Z chwili bieżącej

Skon wybitnego księgarza i nakładcy. We Lwowie zmarł nagle, podczas snu, wybitny księgarz i nakładca, Kazimierz Stanisław Jakubowski, przeżywszy nieledwie 58 lat. Zmarły wydawał przeważnie dzieła naukowe, szczególnie podręczniki dla szkół powszechnych, średnich i akademickich. Niepomiernie zasłużył się też stałemi wydawnictwami „Lwowska Bibljoteka Slawistyczna“, bibljoteką prawa politycznego oraz prawa narodów. Niekoniecznie te ostatnie wydawnictwa odrzucały zyski, atoli zmarły nie szczędził na nie pieniędzy z własnej kieszeni, przekonany o ich potrzebie i użyteczności dla kraju i nauki polskiej. Cześć jego cieniom!

Warszawski „Instytut sztuk plastycznych“. Grono wybitnych artystów otwiera prywatną akademję sztuki, na wzór istniejących dawno w Paryżu podobnych zakładów artystycznych. Są to słynny pejzażysta prof. Stanisław Czajkowski, Wacław Borowski, Stanisław Rzecki i Władysław Skoczylas. Nauka obejmuje rysunek i malarstwo tak stalugowe, jak dekoracyjne. P. Władysław Skoczylas, prowadzący grafikę, kładzie nacisk na drzeworyt i jego zastosowanie w książce oraz litografję z zastosowaniem jej do grafiki przemysłowej. Wzorem akademij paryskich zaprowadzono wieczorne croquis, dostępne dla szerszego ogółu artystów.

Sprzedaż największego trustu gazetowego. Najpotężniejszym wydawcą gazet nietylko w Londynie i Anglji, ale w całej Europie był Harmworth, znany ogólnie pod nazwiskiem lorda Northcliffe; tytuł ten i godność szlachecką nadał mu był król angielski, wskutek zasług i znaczenia politycznego, jakie zyskał jako wydawca najsłynniejszego dziennika angielskiego „Times‘a“ oraz licznego szeregu pomniejszych dzienników i tygodników, zjednoczonych w wielkim truście pod nazwą „Amalgamated Press Limited“. — Obecnie, jak donoszą z Londynu, bracia Berry zwrócili się do rzeczonego trustu wydawnictwa gazet z propozycją kupna, a trust doniósł swym akcjonarjuszom, że ofertę braci Berry przyjął. Bracia Berry są właścicielami licznych kopalń żelaza i węgla, doków okrętowych, towarzystw asekuracyjnych oraz drukarń, których wartość określono olbrzymią sumą 60 miljonów funtów szterlingów, czyli przeszło 2,5 miljarda złotych! — Bracia Berry już przed złożeniem zwyż podanej i przyjętej oferty zasłynęli jako właściciele olbrzymiego koncernu gazet, który skupiał liczne wydawnictwa gazetowe w całej Anglji, a w Londynie dzienniki, jak „Sunday Times“, „Sunday Cronicle“, „Financie Times“ i „Casseel“. W ostatnim czasie zakupili byli pisma ilustrowane „Sunday Herold“ i „Daily Sketch“. — Przez zakupno trustu gazetowego „Amalgamated Press Limited“ staną się niezrównaną dotychczas na całym świecie potęgą polityczną i firmą wydawniczą.

niom przez ziemie wielkopolskie były księgi kościelne dla diecezyj poznańskiej i gnieźnieńskiej, gdyby ktoś był w tym czasie założył w Poznaniu drukarnię, musiałby oprzeć jej byt na drukowaniu tych ksiąg. Zrazu kapituły powierzały ich nakłady obcym przedsiębiorcom, lecz już w latach 1499 i 1505 zwracają się do Piotra z Lubeki, pierwszego poznańskiego księgarza. Dalszy rozwój tych stosunków doprowadziłby niewątpliwie do założenia w Poznaniu drukarni, takiemu jednak obrotowi rzeczy przeszkodziło właśnie niezwykłe uprzywilejowanie Hallera. W roku 1505 otrzymał on przywilej zabraniający komukolwiek sprowadzania z zagranicy lub drukowania książek, któreby i on wydał lub sam wydrukował. Nie dość na tem. Panując już wszechwładnie w krakowskich stosunkach drukarsko-wydawniczych, chciał Haller i w Poznaniu ustalić swoje uprzywilejowane stanowisko. W r. 1506 uzyskuje specjalny przywilej od arcybiskupa Boryszewskiego na drukowanie mszałów i agend dla diecezji gnieźnieńskiej, a wkrótce potem przywilej drukowania wszystkich ksiąg kościelnych dla diecezji poznańskiej od biskupa Jana Lubrańskiego. Podcięło to w zaraniu poznańskie usiłowania nakładcze, a w dalszej konsekwencji odsunęło daleko możliwość założenia w Poznaniu drukarni.

Jak pilnie dbał Haller o otrzymanie swego wyjątkowego stanowiska, dowodzi nieudała impreza wydawnicza Kaspra i Wolfa Tylszów. Kasper Tylsz był jednym z najbogatszych mieszczan poznańskich, dopóki pożar z r. 1536 nie zniszczył całego jego mienia. On to wspólnie z bratem swym Wolfem w r. 1515 drukuje własnym nakładem — zdaje się we Wrocławiu — brewiarz dla diecezji poznańskiej; łudzili się jednak myśląc, że ominą przywilej Hallera. Przedstawiając osobiście odpis dokumentu królewskiego, uzyskuje on od rady poznańskiej zakaz dalszego sprzedawania drukowanych przez Tylszów brewjarzy i to samo w obronie swego specjalnego przywileju zarządza biskup. Tylsze musieli po cenie własnych kosztów odprzedać Hallerowi cały nakład.

(Dokończenie nastąpi.)

Drukarze polscy jako mecenasi utworów muzycznych. Istniejący we Lwowie „Chór Drukarzy“ wydał był konkurs na chóralne utwory muzyczne, czem uzyskał sobie poklask lubowników pieśni polskiej. Konkurs rzeczony wywołał w świecie muzycznym poważne echo, czego dowodzi fakt, że w konkursie wzięło udział 32 kompozytorów z 42 pieśniami. Wynik konkursu następujący: Jury konkursowe zaproponowało było wydziałowi „Chóru Drukarzy“, ażeby w miejsce pierwszej nagrody zezwolił na ustanowienie dwóch drugich i dwóch trzecich nagród oraz na dodatkowe odznaczenia piśmienne, na co tenże przystał. Wobec tego jury przyznało nagrody i odznaczenia jak następuje: nagrodę IIa przyznano Lorenzowi z Warszawy za utwór „Trzech grajków“; nagrodę IIb Hausmanowi ze Lwowa za utwór „A za tego króla Jana“; nagrodę IIIa Lipskiemu z Krakowa za utwór „Dzieweczka grecka“; nagrodę IIIb zaś Dorożyńskiemu ze Stanisławowa za utwór „Król Edyp“. Pierwsze odznaczenie przyznano Lipskiemu z Krakowa za utwór „Maj“; drugie odznaczenie Wallek-Walewskiemu z Krakowa za utwór „Zakwitły krzewy bzów“; trzecie odznaczenie D‘Arma Dietz z Czerska za utwory „Do Chat“ i „Hej maski“, a czwarte odznaczenie znowu Lipskiemu za utwór „A ty się pieśni nieś“.

Z ruchu wydawniczego w Słowencji. Słowencja, najmniejsza część składowa Jugosławji, produkuje rocznie mniejwięcej 250 książek, w nakładzie 700.000 egzemplarzy, oraz wydaje 141 publikacyj perjodycznych, z których 108 ukazuje się w obrębie państwa S. H. S. Uderzającym jest ten fakt, że prócz nakładców fachowych wydaje książki cały szereg instytucyj prywatnych; tak n. p. „Slowenski biografski leksikon“ ukazuje się dzięki finansowaniu go przez pewien bank. Towarzystwa naukowe, dość liczne, wydają całe szeregi dzieł i tak: „Zbiornik za umetnostno zgodowino“ (obecnie 6 rocznik), organ historyków sztuki, jest wydawany tak starannie, że może za wzór służyć innym tego rodzaju publikacjom. Prawnicy mają swój „Zbiornik“, teologowie również, geografowie wypowiadają się w swym „Westniku“, historycy mają aż 4 czasopisma. Z wydawnictw ogólnych najpopularniejsze „Slowenska Matica“ (zał. w r. 1864), przestało się ukazywać: podobno ustępuje za wczasu „Słoweńskiej Akademji“, której powstanie jest pragnieniem wszystkich uczonych słoweńskich. (Na razie prace ich drukuje Akademja jugosłowiańska w Zagrzebiu lub serbska w Belgradzie). Jednakowoż powstanie Akademji Słoweńskiej jest obecnie nieziszczalnem, z powodów przedewszystkiem finansowych.

W ostatnich kilku latach księgarnie słowiańskie wydały pokaźną liczbę podręczników, zwłaszcza z zakresu prawa, historji oraz przyrody, dla ułatwienia studjów młodzieży akademickiej Uniwersytetu w Lublanie. Należy również wspomnieć o ogromnej ilości podręczników dla szkół ludowych i szkół średnich, wydanych ostatnio, brak bowiem książek szkolnych dał się boleśnie odczuwać.

Mimo trudności, zwłaszcza natury finansowej, Słoweńcy pracują niezmordowanie, z bezwzględnem poświęceniem korzyści osobistych, mając na celu przedewszystkiem podniesienie oświaty i kultury swego kraju.

W drukarni japońskiej. Praca zecera japońskiego w drukarni gazet połączona jest z trudnościami, o jakich w innych krajach nie mają wyobrażenia. Japońskie pisane i drukowane znaki pisarskie składają się bowiem z ideografów chińskich, to jest z czcionek, które nie są literami, lecz wyrażają pojęcia, a jest to chaos kwadratowych figur, złożonych z zygzaków, krzyżyków, trójkątów i ogonków. — Takich ideografów jest w ogóle 200.000, z których około 14.000 używają uczeni, a 4.000 służy do zwykłego codziennego użytku. Oprócz tego używany jest „sylabarz“ japoński, t. zw. „kana“, czyli 47 znaków na zgłoski podstawowe. Zecer japoński ma zatem do czynienia z przeszło 4.000 rozmaitych czcionek i musi się nauczyć wszystkie te gatunki rozróżniać od razu. Nadto nadwyręża bardzo oczy i w większej części nosi okulary ze szkłami powiększającemi. Zecer, który przy gazecie wykonywa trzecią lub czwartą część całej pracy, siedzi przed małym stolikiem, w jednym rogu dużego pokoju, mając przed sobą skrzynkę z 47 znakami kana. Wzdłuż pokoju ustawione są jak półki do książek wielkie otwarte szafy, w których znajdują się czcionki, a pomiędzy szafami jest dwa metry szerokie przejście. Zecer tnie rękopis na wąziutkie paski i rozdaje je sześciu chłopcom, których ma do pomocy. Chłopcy ci przynoszą następnie z szaf ideografy, zostawiając znaki kana, które są między niemi, muszą oni jednak ciągle powtarzać sobie głośno nazwę danego znaku pisarskiego, nie rozpoznają go bowiem, jeśli nie słyszą jego dźwięku. Tak samo i niższe stany w Japonji rozumieją gazetę tylko wtedy, gdy ją głośno czytają.

Zmiana we francuskiej drukarni rządowej. Organ rządowy „Bulletin Officiel“ ogłosił, że z dniem 1 września r. b. stanowisko dyrektora drukarni narodowej w Paryżu zostało zniesione. Z dniem tym rządowa drukarnia francuska podlega kierownictwu dyrektora gazet urzędowych, któremu nadano nowy tytuł: „Directeur de publications officielles de la République française“. Zamianowanie dyrektora następuje na polecenie ministra spraw wewnętrznych i za porozumieniem się z ministrem finansów.

„Vorwärts“ fabrykantem papieru? Z kół fachowych w Niemczech dochodzi wieść, że znane wydawnictwo „Vorwärts-Buchdruckerei Paul Singer, Berlin“, miało nabyć fabrykę papieru „Steyermühle“ w Siebenlehn w Saksonji. Informatorzy przypuszczają, że zaciągnięta w bankach Darmsztadskim i Nationalbank poważna pożyczka przeznaczona była na rzeczone kupno. — Jak wiadomo, to „Vorwärts“ jest przodującym organem partji socjalistycznej w Niemczech, stąd uzasadnionem jest zdziwienie, że wydawnictwo wstępuje pomiędzy fabrykantów.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Echa dysonansów pomiędzy papiernikami w Poznaniu.

(Zwrot pomyślny!)

Zarząd Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu nadesłał nam następujący komunikat:

Z powodu artykułu p. t. „Dysonanse pomiędzy papiernikami w Poznaniu", w nr. 43 „Przeglądu Graficznego i Papierniczego", upraszamy o łaskawe zamieszczenie poniższego komunikatu:

„Przegląd Graficzny i Papierniczy", będący organem Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych, zajmując jednostronne stanowisko w sprawie walki konkurencyjnej, zapoczątkowanej przez jednego z byłych członków Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych, winien był conajmniej przed zamieszczeniem odnośnego artykułu, — skomunikować się z Zarządem Stowarzyszenia P. K. P., temwięcej, że rozchodzi się tutaj o osobę jednego z jego członków.

Nie wchodząc w szczegóły odnośnych „rewelacyj", nadmieniamy tylko, że odnośny papiernik, wystąpiwszy z wiadomych powodów ze Stowarzyszenia, począł obniżać ceny, uwidoczniając je w oknie wystawowem, wskutek czego także i inni zmuszeni byli odnośne ceny zredukować, nie chcąc stracić swej licznej klienteli. O jakiejś osobistej niechęci względnie wzajemnem dokuczaniu sobie, — o ile rozchodzi się o wzmiankowanego członka Zarządu Stowarzyszenia, — nie może być mowy, tak samo o „dobijaniu nienawistnego konkurenta".

Zarząd Stowarzyszenia uważa, że tp. nieścisłe i nieprawidłowe enuncjacje, krzywdzące zasłużonych członków Stowarzyszenia, nie mogą przyczynić się do uzdrowienia stosunków i zgodnej współpracy w handlu papierniczym.

Dla informacji nadmieniamy, iż w najbliższym czasie Zarząd Stowarzyszenia przystąpi do unormowania cen i warunków sprzedaży w branży papierniczej.

Prace te odniosą tylko wtedy pożądany skutek, o ile wszystkie zainteresowane firmy tak w Poznaniu, jak i na prowincji, przystąpią do Stowarzyszenia, względnie stosować się będą ściśle do ustalonych przez Stowarzyszenie cen.

Tylko wzajemne zrozumienie, harmonijna zgoda i jedność, podporządkowanie swych interesów pod dobro ogółu, doprowadzą nas do celu.

W jedności siła i przyszłość nasza!

Zarząd Stow. Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Tadeusz Bartsch. *Wanda Chmielewska*, sekr.

* * *

W tej samej sprawie odebraliśmy od p. Władysława Smyczyńskiego, który zebranie kupców branży papierniczej w dniu 15 z. m. był zwołał i na tem zebraniu razem z pp. Kolerem i Hanuszem został wybrany w skład delegacji, mającej konferować z pp. Bartschem i Niemojewskim, w celu zlikwidowania zatargu, obszerne pismo, z którego podajemy co następuje:

„Stosownie do życzenia członków zebrania z dnia 15 z. m. udaliśmy się z pp. Kolerem i Hanuszem do powaśnionych stron w celu powzięcia informacji dotyczących naprężonych stosunków, panujących w handlu papierniczym w Poznaniu, a w szczególności pomiędzy dwoma konkurującemi z sobą firmami, p. Bartscha i p. Niemojewskiego. Pan Bartsch wobec nas, jako delegatów oświadczył, że nie on, lecz jedynie p. Niemojewski, który pierwszy ceny obniżając, walkę konkurencyjną wywołał, a wtenczas dopiero i p. Bartsch stopniowo zaczął ceny obniżać, bo to, co p. N. może, to p. Bartsch potrafi tembardziej. Wobec naszych perswazyj, poczynionych w interesie zespołu wszystkich kupców papierniczych, oświadczył p. B., że jeżeli p. N. ceny z okna wyjmie i po cenach normalnych sprzedawać będzie, to on również to uczyni.

Następnie udaliśmy się do p. Niemojewskiego, lecz zastaliśmy w interesie tylko żonę jego, wobec czego oświadczyliśmy, że przybędziemy na drugi dzień. Pan Hanusz oświadczył, że następnego dnia przybyć nie może, a p. Koller stanowczo się nie oświadczył, przeto, by sprawę załatwić spiesznie udałem się tego samego dnia wieczorem do p. N. i zastawszy go, przedłożyłem mu powierzoną mi misję. W dłuższej konferencji p. N. naodwrót oświadczył, że nie on, lecz p. Bartsch, jako pierwszy walkę konkurencyjną wywołał, a jeżeli ceny z okna usunie, to jedynie dla mnie (p. Smyczyńskiego — przypisek redakcji) to uczyni. Faktycznie też na drugi dzień ceny z kajetów usunął, na inne artykuły ceny pozostały.

Jedną i drugą firmę w sprawie zaniechania walki konkurencyjnej nachodziłem, lecz zawsze spotykałem się z obustronnemi uwagami, że ten powinien rękę do zgody podać, kto walkę rozpoczął. Ostatecznie p. Niemojewski z dniem 28 października ceny z wszystkich artykułów z okna powyjmował."

Od redakcji. Z naszej strony zaznaczamy, że w sprawie powstałego w łonie kupców papierniczych w Poznaniu zatargu stanowiska jednostronnego nie zajmowaliśmy. Ogłoszone przez nas sprawozdanie nacechowane jest objektywnością, a tendencją artykułu jest jedynie zamiar skierowania zatargu na tory prowadzące do porozumienia, które też, jak z powyżej podanych oświadczeń wynika, już świta. Zresztą sprawozdanie z dnia 15 z. m., podane w nr. 43 Przeglądu Papierniczego, nie dotyczyło Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu, bo jako takie nie było przecież zwołane, lecz dawało tylko żywy, objektywny obraz z wrażenia odniesionego przez sumienego sprawozdawcę z prywatnego zebrania rozgoryczonych zgromadzonych kupców papierniczych, których wielka część nie należy dotychczas do Stowarzyszenia. Nie jest też rzeczą sprawozdawcy stwierdzać, kto ma lub nie ma słuszności z obu stron, lecz jedynie danie poglądu na prawdziwy tok zebrania, z którego pisał sprawozdanie. Żywimy słuszną nadzieję, że sprawozdanie z przyszłego zebrania i to

zebrania urzędowego Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu inaczej wypadnie, bo, jesteśmy o tem przekonani, do tego czasu wszystkie dysonanse ucichną i ustąpią miejsca harmonji i zgody dawniejszej, o której w artykule z dnia 23 z. m. (nr. 43, Przegl. Papierniczego) zresztą wspomniano. Żywimy nadzieję, że i po tym zatargu, jak po każdej burzy zresztą, nastanie atmosfera tem milsza od poprzedniej. Na dowód, że zebranie z dnia 15 z. m. nie było zebraniem Stowarzyszenia, lecz luzem zebranych kupców papierniczych, podajemy poniżej ogłoszenie, które w „Kurjerze Poznańskim" i innych gazetach się ukazało:

Odezwa do właścicieli składów papieru. Celem omówienia pewnych bardzo ważnych spraw zawodowych, z powodu anormalnych stosunków, panujących od pewnego czasu w branży papierniczej, upraszam o liczne przybycie na zebranie w piątek, dnia 15 b. m. o godzinie 8 wieczorem do Resursy Kupieckiej, plac Wolności nr. 11. Władysław Smyczyński, Kraszewskiego 8.

Sytuacja kupiectwa w Polsce.

Znakomity referat o położeniu gospodarczem i sytuacji kupiectwa polskiego wygłosił wiceprezes Kongregacji Kupców w Krakowie, p. Porębski. Zastanawiając się nad motywami niechęci do kupców, panującej w szerokich sferach ludności i odbijającej się na ustawodawstwie, stwierdza referent, że jest to zjawisko, pojawiające się po każdej wojnie, która wytrąca normalne stosunki z równowagi i pociąga za sobą drożyznę. Konsument, stykający się bezpośrednio z kupcem, za drożyznę tę wini przedewszystkiem kupca. Kupiec ochrzcony został dzisiaj paskarzem, przyczem zapomina się o wielkiej i szczytnej jego roli, która przyczynia się do tego, że on jest regulatorem, usuwającym nadprodukcję towarów w jednej części kraju przez zaprowadzenie go po całym. Rządy nasze poddały się tej niezdrowej psychozie społeczeństwa i w ustawodawstwie swem zajmują wobec kupiectwa nieprzychylne stanowisko. Są to też wpływy socjalizacji, t. zn. wzorów przeszczepionych do nas z Rosji. Mszczą się na kupiectwie czasy inflacji, które spowodowały przerost handlu. Wypłynęły wtedy sfery, nie mające nic wspólnego z kupiectwem z dawna osiadłem, które przez to straciło na reputacji. Na obecną smutną sytuację kupiectwa wpływa także ten fakt, że wogóle konsumcja ludności spadła.

Położenie przemysłu papierniczego w Niemczech.

Z oceną stosunków przemysłowych w Niemczech należy conajmniej być ostrożnym wobec trudnych warunków gospodarczych, z pod których nie zdołano się wyzwolić. Znawcy stosunków w Niemczech dowodzą, że w pierwszem półroczu roku bieżącego panowało w Niemczech nadzwyczaj silne przesilenie gospodarcze, ujawniające się nader wysoką liczbą zgłoszeń upadłości majątkowych; bankructwa rzekomo przyczyniły się do przeczyszczenia ruchu spekulacyjnego, który uległ stagnacji. Z tego powodu zbyt przemysłu papierniczego w pierwszem półroczu 1926 był nieco skromniejszym, a zysk minimalny. Po Zielonych Świątkach produkcja i ruch handlowy nieco się ożywiły, jednakże widoki zwiększenia zarobku nie poprawiły się: fabryki byłyby zadowolone, gdyby po opłaceniu pracowników pozostałe sumy starczyły na opłacenie podatków i socjalnych zobowiązań. Ponieważ podatki oblicza się także podług stopy uchwalanej dywidendy, przeto wzrasta coraz bardziej liczba stowarzyszeń i spółek akcyjnych, które żadnej lub bardzo nizką dywidendę wypłacają; zmysł samozachowawczy zmusza przemysł do ograniczenia spekulacji lub zaciągania hipotek, ażeby przetrwać stagnację i zachować w swem ręku placówki wytwórcze. Pogłosek o zniżeniu stopy podatkowej nikt w kraju poważnie nie bierze; bo chociaż niektóre podatki obniżono, to równocześnie inne kategorje podatkowe w to miejsce podwyższono. Miasta, których budżety wykazują poważne deficyty, są zmuszone do wyszukiwania nowych źródeł dochodu i podwyższają szczególnie stopę podatku procederowego i pobierają coraz to wyższe opłaty za używanie siły elektrycznej, oświetlenia i używanie wody. Zwłaszcza te opłaty stanowią przykrą bolączkę dla przemysłu, który koniec końców każdą cenę zapłacić musi na wyrównanie budżetu gminnego, a wyrobów swych nie może produkować po cenie rywalizacyjnej.

Wpływ długotrwałego strajku górników w Anglji zaczyna korzystnie oddziaływać na produkcję i zbyt przemysłu papierniczego; kiedy przez długi okres czasu Anglja niemal niczego nie zakupywała z Niemiec, to obecnie napłynęło tak fabrykom papieru jak niemieckim artystycznym zakładom graficznym kilka bardzo poważnych zleceń z warunkiem spiesznej dostawy. Zapasy w Anglji widocznie się wyczerpały, dla tego wszystkie zlecenia są zawarunkowane spieszną dostawą. Tymczasem i w Niemczech zapasy nie są zbyt wielkie.

Rzecz naturalna, że z powodu strajku górników w Anglji uwidoczniło się w Niemczech również znaczne ożywienie zbytu węgla i produkcji przemysłu hutniczego; przemysłowcy niemieccy żywią nadzieję, że stan ten potrwa nadal, chociażby strajk w Anglji zaniechanym został. Liczą się nawet z tem, że późną jesienią i na zimę zlecenia na dostawę węgla niemieckiego jeszcze raźniej napływać będą z Anglji, gdyż zapasów nikt nie posiada. Ożywienie najważniejszych gałęzi przemysłu krajowego może automatycznie oddziaływać i korzystnie wpłynąć na rozwój wszelkich innych placówek pracy wytwórczej. Tak naprzykład po okresie dotkliwego przesilenia ożywił się znacznie przemysł włókienniczy. Obecnie popyt na papier gazetowy wzmógł się tak dalece, że wszystkie fabryki papieru drukarskiego znajdują się w pełnym biegu, a ponieważ ceny od razu do razu znacznej ulegają zniżce, przeto fabrykanci spodziewają się coraz liczniejszych zleceń zagranicznych, zwłaszcza z Anglji. Tylko pod względem osiągnięcia większych zysków panuje nadal pesymizm.

Zastój przemysłu papierniczego w Czechosłowacji.

Według informacji czasopisma „Ceske Slowo" panuje we fabrykach papieru w Czechach południowych dotkliwie odczuwać się dający zastój. Spodziewano się coprawda, że z rozpoczęciem nauk szkolnych w jesieni ożywi się, jak zazwyczaj dotychczas bywało, ruch handlowy na rynku papierniczym

i zbytu artykułów oraz przyborów pisemnych, lecz niebawem żywione oczekiwania okazały się złudnemi.

Przesilenie czechosłowackiego przemysłu papierniczego wynikło z powodu znacznego podrożenia surowców, szczególnie papierówki.

Sprawy podatkowe

Terminy podatkowe w listopadzie. W listopadzie przypadają następujące płatności podatków bezpośrednich:

Do 15 listopada wpłata II. raty podatków gruntowych za rok 1926.

W ciągu listopada przypada płatność podatku państwowego od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za kwartał III.

Do 15 listopada wpłata podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji oraz przemysłowe od I do V kategorji, jak również od przedsiębiorstw, obowiązanych od sprawozdań.

Do 20 listopada wpłata drugiej połowy zaliczki na poczet podatku przemysłowego od obrotu za II. kwartał r. b.

W ciągu listopada obowiązuje wykupno świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1927.

W dniu 1 listopada ubiega ostateczny termin płatności podatku dochodowego za rok 1926 w wysokości kwot, uwidocznionych w doręczonych płatnikom nakazach płatniczych.

Płatny jest dalej podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za pracę najemną w ciągu 7 dni po dokonanem potrąceniu.

W ciągu listopada władze skarbowe przystąpią do przymusowego ściągania nieuiszczonych do końca października zaległości podatku majątkowego z tytułu poprzednich rat, oraz raty październikowej.

Nadto płatne są w listopadzie podatki, na które podatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w listopadzie, tudzież kwoty podatków odroczonych i rozłożonych na raty z terminem płatności w tymże miesiącu.

Ministerstwo Skarbu grozi egzekucjami. Ministerstwo Skarbu wydało okólnik do Izb Skarbowych, polecający, by Urzędy natychmiast rozpoczęły akcję egzekucyjną w stosunku do tych płatników, którzy mieli zaliczki podatkowe odroczone lub rozłożone na raty i nie dotrzymali terminów płatności.

Po upływie 1 listopada b. r. płatnicy, którzy nie uiścili podatku dochodowego za 1925 r. i II. raty podatku majątkowego, płatnej do końca b. r., zostaną w myśl okólnika, wezwani do zapłacenia należności w ciągu 14 dni, poczem zaległości zostaną ściągnięte przymusowo.

Dotyczy to także podatku gruntowego i przemysłowego.

Egzekucje będą przedewszystkiem stosowane przeciw płatnikom, silniejszym ekonomicznie, a zalegającym z większą kwotą podatków.

Zniżka podatku obrotowego. Ministerstwo Skarbu przesłało do Ministerstwa Przemysłu i Handlu projekt rozporządzenia w sprawie obniżenia podatku obrotowego, ściąganego od hurtowników z 2 na 1 procent. Po zaopinjowaniu projektu przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, stanie się on przedmiotem rozważań Rady Ministrów.

Według informacyj, jakie otrzymaliśmy z kół miarodajnych ewentualna obniżka podatku obrotowego ma nastąpić dopiero w styczniu 1927 r. Szybsze jej wprowadzenie w życie jest niemożliwe ze względu na prowizorjum budżetowe na czwarty kwartał, w którem obniżka ta nie została uwzględniona.

Podatki komunalne. W Min. Spraw Wewn. przygotowywany jest projekt rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z p. ministrem skarbu o przekazaniu uprawnień tych ministrów w zakresie zatwierdzania statutów inwestycyjnych podatków komunalnych wojewodom i prezesom Izb skarbowych.

Chodzi mianowicie o skrócenie odpowiedniej procedury zatwierdzenia uchwał ciał komunalnych, dotyczących wprowadzania podatków na inwestycje.

Podatek komunalny od budynków. W „Monitorze Polskim Nr. 237 z dnia 15. 10. ogłoszony został okólnik, w którym Ministerstwo Spraw Wewn. w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu oznajmia, że podatek komunalny od budynków na obszarze gmin miejskich może być pobierany na rzecz tych gmin również w roku 1927 i w latach następnych, aż do odwołania, w postaci dodatku do państwowego podatku od nieruchomości, w wysokości 25 procent, względnie 50 procent, przyczem 50-procentowy dodatek pobierany być może tylko w tych miastach, które przeprowadzają większe i niezbędne inwestycje.

Dowód z ksiąg przy wymiarze podatku dochodowego. Na poparcie zeznania o dochodzie do wymiaru podatku dochodowego przedstawił płatnik władzy podatkowej książki handlowe, które po przejrzeniu organ skarbowy uznał wprawdzie za nieodpowiadające zasadom buchhalterji, jednakowoż za niebudzące wątpliwości co do swej rzetelności i opinję tę zanotował na akcie. Mimo to obie instancje wymiarowe, bez bliższego zbadania przedłożonych ksiąg, określiły dochód podatkowy odmiennie od zeznania na podstawie posiadanych danych o stosunkach dochodowych płatnika, podając jako motyw okoliczność, że książki nie mają cech ksiąg handlowych, więc nie stanowią pełnego dowodu. Płatnik zaskarżył to do Najw. Tryb. Adm., który wyszedł z założenia, że ustawa o podatku dochodowym nie zawiera żadnych przepisów co do tego, w jaki sposób płatnik ma na podniesione wątpliwości udzielać wyjaśnień i jakiemi dowodami wyjaśnienia te uzasadniać, ani też nie stanowi nigdzie, by jedynie księgom handlowym służyła pełna moc dowodowa. Przeciwnie, zdaniem N. T. A., każdy środek dowodowy, o ile nie budzi wątpliwości, winien być uznany za dopuszczalny i pełnowartościowy, a zatem dowód nie może być odrzucony jako nieudały jedynie dlatego, że środki, jakiemi był przeprowadzony, nie mają kwalifikacji pełnych dowodów, t. zn. nie odpowiadają pewnym zgóry określonym wymogom. Wobec tego niema uzasadnienia w ustawie odrzucenie zapisków handlowych dlatego tylko, że nie są księgami handlowemi, skoro urzędownie stwierdzono, że zapiski te co do swej rzetelności nie budzą wątpliwości. Z tych powodów N. T. Adm. uchylił zaskarżone orzeczenie jako niezgodne z ustawą. (L. Rej. 1758/24).

Notatki

Znana na rynku papierniczym firma „Pol“, Polska Fabryka Wyrobów Papierowych T. z o. p. w Poznaniu, Grobla 14, wydała codopiero swój **Nowy Cennik nr. 12,** na wyroby własne, w pięknej, estetycznej szacie, w podręcznym formacie.

Jak z wstępu wynika, firma „Pol“ pomimo znacznego ulepszenia swych fabrykatów, tak co do zewnętrznego wyglądu, jak i zużytego materjału — **obniżyła** prawie wszystkie **ceny** hurtowe, pomimo w międzyczasie powstałej zwyżki robocizny, a to dzięki wielkim nakładom poszczególnych artykułów i ulepszonej metodzie fabrykacji.

Z ubolewaniem stwierdza firma „Pol“, iż wyroby jej naśladuje konkurencja i to tak tutejsza, jak i zamiejscowa, i dlatego należy przy zakupie odnośnych artykułów zważać na znaną markę fabryczną.

Na podstawie przedłożonych nam wzorów oryginalnych możemy od siebie dodać, iż wyroby firmy „Pol“, Polska Fabryka Wyrobów Papierowych Tow. z o. p., istotnie są pierwszorzędne, wykonanie wzorowe, estetyczne i praktyczne, to też firma ta zyska niewątpliwie obok już posiadanej licznej klienteli — dalsze rzesze nowych odbiorców.

Nowy cennik nr. 12 wysyła firma „Pol“ na żądanie składom papieru, drukarniom i hurtownikom gratis i franko.

Skrócenie terminu do ściągania niedoborów celnych. Na podstawie rozporządzenia z dnia 28 września b. r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 100), z dniem 13 października 1926 r. został dwuletni termin do wyrównania należności celnych, omyłkowo niedobranych w swoim czasie względnie pobranych nadmiernie, skrócony do jednego roku. Tem samem jeden z ważnych postulatów sfer gospodarczych w dziedzinie ustawodawstwa celnego został spełniony przez władze centralne.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych umowy handlowej polsko - czeskosłowackiej. Jak donosi Monitor Polski z dnia 23. 10., w dniu 22 października b. r. nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polsko - czeskosłowackiej konwencji handlowej, podpisanej dnia 23 kwietnia 1925 r. Wobec tego, że w myśl art. XXVIII. konwencji handlowej ma ona wejść w życie 15-tego dnia po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych, należy oczekiwać, że postanowienia traktatu handlowego polsko - czeskosłowackiego wejdą w życie dnia 6 listopada b. r.

Korespondencja z firmami francuskiemi. Jeden z konsulatów Rz. P. we Francji zwraca uwagę, że posługiwanie się językiem niemieckim w korespondencji z firmami francuskiemi utrudnia nawiązanie stosunków handlowych.

W Szwecji przedłużono na r. 1927 umowę płac w przemyśle papierniczym.

Wiadomości z firm

Drukarnia Katolicka T. A. Poznań. Firma ogłosiła bilans za rok 1925 określony w stanie czynnym i biernym sumą 572.720,32 zł. Urządzenie drukarni określono sumą 145.004,90 zł, z której to sumy odpisano 7.250,25 zł. Dalej określono jako aktywa: surowiec 43.014,62 zł, konto-korrent 13.516,19 zł, nieruchomości 316.843,90 zł, przebudowę nieruchomości 40.709,20 zł. Jako pasywa zanotowano: kapitał zakładowy 240.000, akcepty 117.200, hipoteki 45.800, nieodebraną dywidendę 1.979,84 zł, a fundusz zapasowy 24.000 zł. Bilans podpisali p. Bolesław Winiewicz i ks. Leon Rankowski.

Drukarnia Kujawska, Tow. Akc., Inowrocław. Firma odbyła 15 października r. b. walne zebranie z sprawozdaniem rady nadzorczej i zarządu z 1925/26 roku, zatwierdzeniem bilansów, podziałem zysków i strat. Dyrektorem firmy jest p. K. Ziętowski, a prezesem rady nadzorczej p. L. Czarliński.

Likwidacja Spółki Drukarnia dla Handlu i Przemysłu, Tow. z ogr. por. Bydgoszcz. Komisja likwidacyjna, złożona z pp. Juljana Króla, Romana Masełkowskiego i Adolfa Mamacha ogłosiła, że likwidacja została zakończoną. Kto z wierzycieli do 15-go października rb. się nie zgłosił, stracił pretensje.

Drukarnia Nakładowa Carl Büchner, Świecie. Firma jako taka przestała istnieć i została w miejscowym rejestrze handlowym skreślona.

„Nasz Sklep“, Spółka Akc. Warszawa. Kapitał zakładowy powiększono z kapitału zapasowego spółki o 655.628,97 zł. — § 5 spółki zmieniono; brzmi on następująco: „Kapitał zakładowy Spółki wynosi złotych 800.000, podzielonych na 32.000 akcyj imiennych po złotych 25 każda.“ — Zmiana statutu została potwierdzoną przez Ministerstwo przemysłu i handlu.

Fabryka Gilz i Pudełek „Hercegowina“, Toruń. Firma przestała istnieć. Właścicielami byli Henryk i Aleksander Schneider z Torunia.

Likwidacja fabryki wyrobów papierowych na Górnym Śląsku. W rejestrze handlowym w Mikołowie zapisano przy firmie „Mikołowska fabryka wyrobów papierowych, Spółka z ogr. por. w Mikołowie“ co następuje: Członkowie zarządu Jan Nowakowski z Katowic i Paweł Miozga z Mikołowa ustąpili. Nowym członkiem zarządu został wybrany Marjan Nowak z Katowic, którego zebranie spólników, uchwaliwszy likwidację fabryki, zamianowało także likwidatorem.

Fabryczny Skład Papieru R. Aleksandrowicz Synowie, Kraków. W rejestrze handlowym zapisano, że prawo zastępowania firmy na zewnątrz mają obydwaj spólnicy z osobna i to Zygmunt Aleksandrowicz lub też Dawid Aleksandrowicz. Prokurentami ustanowiono Andrzeja Kawczyńskiego i Gust. Schellera.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł, 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 gr.

- - - Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868 - - -
Nakładem „Hurtowni Drukarskiej“, Sp. z o. o. w Poznaniu, Stary Rynek Nr. 4. Telefon 25-55.
Redaktor: Teodor Kryg, w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu.